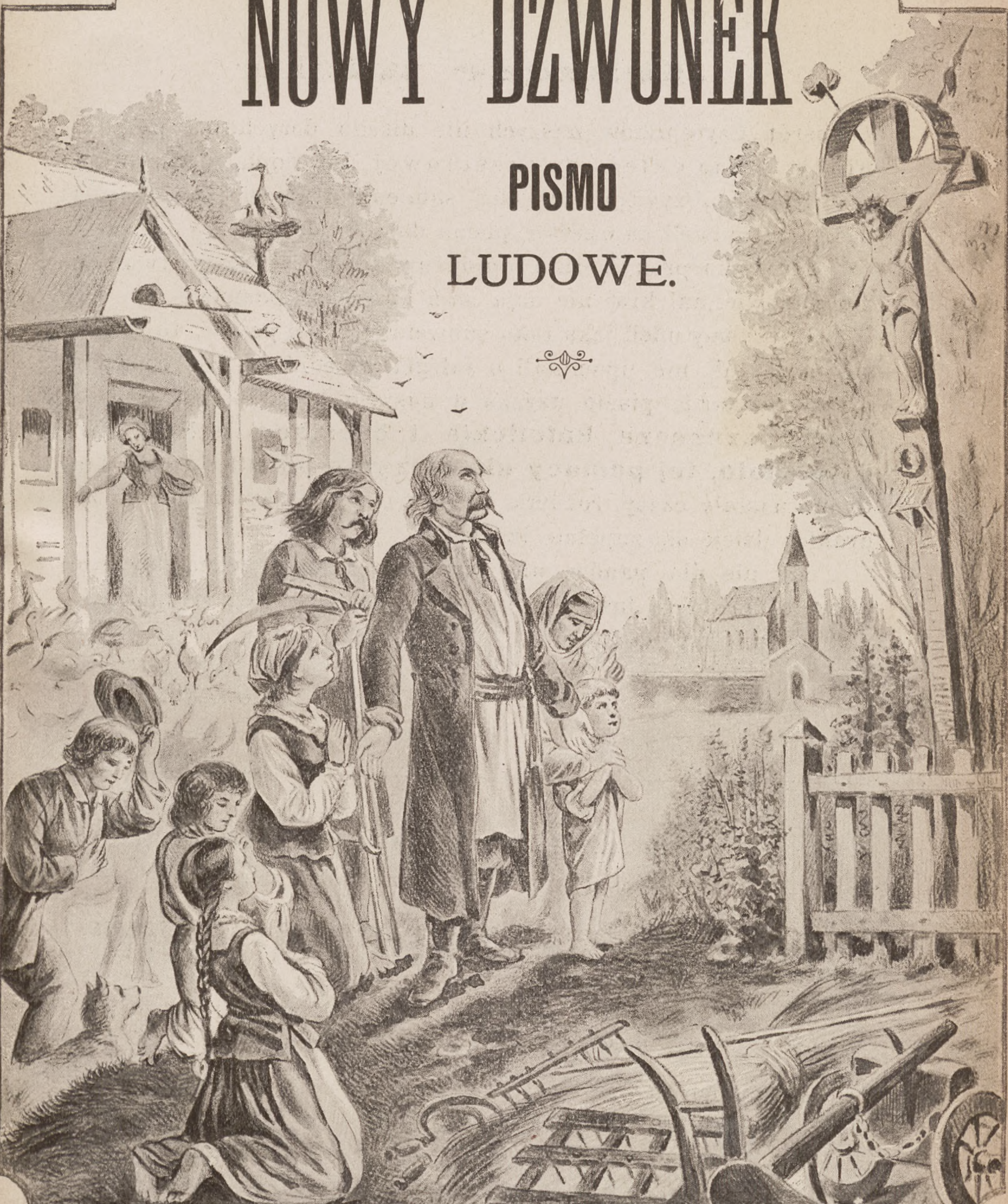
Rok II. Nr 20.

# NOWY DZWONEK

## PISMO LUDOWE.




Wychodzi w Krakowie dnia 1 i 15-go każdego miesiąca.

Wydawca i redaktor: *X. Marceli Dziurzyński.*

# Jeszcze wielu

z pośród Czytelników naszych nie uiściło dotychczas przedpłaty, czy to całej, czy częściowej, lub dopłaty 25 centów.

Na Boga żywego! miejcież sumienie i płaćcie, bo inaczej będziemy musieli zaprzestać pismo dalej wydawać.

My tylko prenumeratą opędzamy koszta wydawnictwa, bo ani panowie, ani kraj nie dają nam ani centa pomocy!

Gdybyśmy mieli jaką taką subwencyę, czyli pomoc, to byśmy się może tak nie upominali o zaległą przedpłatę, ale wiedzcie o tem, że każde pismo uzyska w naszym kraju pomoc, **tylko pismo szczerze katolickie i broniące religii św. i Kościoła, tej pomocy nie otrzyma od nikogo.** Takie to już nastały czasy, rozumie się w naszym tylko kraju, bo za granicą dzieje się zupełnie inaczej.

My nie dla panów, ani dla kogo innego pracujemy, ale głównie dla dobra ludu i w interesie Kościoła, więc pamiętajcie o tem i nie krzywdźcie nas.

*Redakcya „Nowego Dzwonka“.*

---

Rok II. Kraków 15 Października 1894. Nr 20.




PISMO LUDOWE.

**Przedpłata** na *Nowy Dzwonek* wynosi w **Galicyi** rocznie: **3** złr.
półrocznie: **1** złr. **50** ct.
kwartalnie: **75** ct.

**W Niemczech** rocznie: **6** mk.
**W Ameryce** rocznie: **2** dolary.
**Adres** do przesyłania przedpłaty: *Redakcya Nowego Dzwonka,* **w Krakowie,** ul. Basztowa l. 4.

Wychodzi dnia **1** i **15**-go w miesiącu.

# O powszechnych wyborach.

Chwała Bogu, bo nareszcie będzie tak, jak nam to prorokują socyaliści i ich przyjaciele, że nietylko gospodarze będą wybierać posłów, ale także i mój parobek, a może i moja pastuszka, co krów pilnuje na polu, a o kobiecie mojej, to już nie wspominam, bo ta z góry zapowiada, że gdy do tego przyjdzie, to głosować musi.

Stanie się więc, że w dzień wyborów pięknie zamkniemy chałupę, zostawimy gospodarstwo na Opatrzność Boską, i pójdziemy wszyscy na wybory.

Tam, rozumie się, oddamy głos na socyalistę, bo ten nam przyobieca, że się postara o to, aby dworowi odebrać grunta i rozdzielić je między gromadę. O rozdaniu gruntów chłopskich do wspólnego podziału, o tem mądry pan ani piśnie, aby sobie chłopów nie zrazić.

O wyrzuceniu księdza ze wsi i o zamienieniu kościoła na jaki gromadzki magazyn, o tem też przy wyborach mowy nie będzie. Takie bowiem rzeczy chcą socyaliści później załatwić, gdy już chłopów zupełnie obałamucą i odbiorą im zaufanie do księży, a przez to powoli i Wiarę świętą.

Ponieważ już teraz nad tem usilnie socyaliści pracują, aby chłopów przez różne obietnice dla siebie pozyskać, więc naturalnie przy *powszechnych* wyborach, gdy to każdy będzie miał prawo

głosowania, my chłopi panów i mieszczuchów przegłosujemy i wybierzemy sobie takiego socyalistę, że już nie powiem.

Teraz to trudno wybrać na posła porządnego człowieka, bo musimy wybierać *wyborców*, a ci dopiero głosują czasem na księży, a przeważnie na panów, a ci drudzy djabła są warci. Chociaż bowiem ich przodkowie krew przelewali za naszą Ojczyznę i budowali nam kościoły, to cóż nam z tego, kiedy my nie powinniśmy mieć żadnej Ojczyzny, ani kościołów, bo to wszystko furda, jak mówią socyaliści.

Obecny sposób wybierania posłów, to na nic. Ciekawym bardzo, dlaczego moja baba nie ma mieć głosu przy wyborach? Ona tak samo przecież jest obywatelką, jak i ja obywatelem, a że przez politykę i zajęcie się wyborami zaniedba gospodarstwa, i zamiast gotować, prać i wychowywać dzieci, będzie tylko o tem myślała, jakiegoby tu posła wybrać — no — to cóż w tem tak znowu zdrożnego?

Albo, co w tem złego, jak mój parobek, gdy mu każę rżnąć sieczkę lub konie napoić, powie mi (jak to pisał *Związek chłopski*): ej! gospodarzu, dalibyście mi spokój z takiemi głupstwami, wiecie przecież, że dziś wybory, a ja mam głos, to pójdę wybierać posła; myśmy wszyscy równi i nie macie mi nic do rozkazywania.

Teraz, to on mnie słucha, a jak nastaną wybory powszechne i takie niby zrównanie wszystkich ludzi, to ja go będę musiał słuchać, i za niego narżnąć sieczki, napoić konie i t. d.

Nie puszczę go na wybory i zagrożę mu wypędzeniem ze służby, to socyaliści napiszą o mnie w swoich gazetkach, że to jakiś chłop-arystokrata, czyli chłop-szlachcic, który pomiata parobkiem, i gotowi mnie »nogą kopnąć«, jak to zrobili z Potoczkami.

Niema rady, trzeba będzie na przyszły rok wybrać takich wyborców, którzy dadzą głos na socyalistę, a wtedy, gdy w Radzie państwa będzie więcej posłów-socyalistów, to oni uchwalą takie prawa, że jakoś prędzej obrabujemy dwory, wypędzimy Proboszcza, nie będziemy potrzebowali płacić na kościoły i będziemy żyli jak w raju.

Do tego zaś raju nic nas tak prędko nie zaprowadzi, jak *powszechne* wybory, a więc pomyślmy o tej rzeczy, tak na seryo, bo tu przecież chodzi o nasze zbawienie.

Gdy więc w roku przyszłym przed naszymi wyborcami stanie taki kandydat na posła, który ogłosi, że będzie się starał o zaprowadzenie *powszechnych* wyborów, to pewnym będzie znakiem, iż to socyalista; niechajże mu więc nasi wyborcy dadzą swój głos, bo, jak to powiedziałem, im więcej będziemy mieli posłów-socyalistów, tem prędzej zaprowadzone będą wybory *powszechne*, a wtedy

powoli wywieszamy wszystkich panów i napędzimy księży, w nic nie będziemy wierzyli i obejdziemy się bez P. Boga. Naszym Bogiem będą socyaliści! — Jakaż to piękna przyszłość! A więc, kto mądry (chciałem powiedzieć: głupi), niech się stara o *powszechne* wybory! *Jędrzej z nad Wisłoka.*

---

# „Bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi".

(Trzecia prośba *Modlitwy Pańskiej*).

Objaśnienie w przykładach.

Temi słowy prosimy P. Boga, aby nam raczył użyczyć Swej łaski do pełnienia Jego woli tak wiernie i tak chętnie, jak ją wypełniają Aniołowie i Święci w niebie.

Abyśmy zaś mogli wiedzieć, jaka jest wola Boża i jak ją spełniać, to według słów św. *Wincentego a Paulo*, trzeba nigdy nie spuszczać z oczu naszych Boskiego Zbawiciela, który nam był dany za wzór. Chrystus Pan jest księgą i zwierciadłem, w które bez ustanku wpatrywać się trzeba, abyśmy wiedzieli, jaka jest wola Boża, czego się strzedz, a co czynić powinniśmy.

Tenże sam Swięty mawiał także, iż »zgodność z wolą Boga jest bardzo potężnym środkiem, aby w pokusach wszelkiego rodzaju zostać zwycięzcą, oczyścić się od wszelkich niedoskonałości i zachowywać spokój serca. Scisłe wykonywanie woli Boga mieści w sobie wszystkie cnoty«.

Jeden ze starych Ojców Kościoła zapytany, która droga prowadzi do nieba, tak pięknie na to odpowiedział: »Wązka droga wiodąca do nieba zależy na tem, aby człowiek skłonności swoje i wolę swoją naginał pod wolę Boga, i silnie przezwyciężając siebie, Jemu w zupełności się poddał«.

Najpiękniejszy przykład poddania się woli Bożej dał nam, jak wyżej powiedziano, sam Zbawiciel, modląc się w ogrojcu na Górze oliwnej: »*Ojcze! wszakże nie moja wola, ale Twoja niechaj się stanie!*« Tego przykładu trzymali się wszyscy Święci i uczniowie Pana.

Swięta *Elżbieta* z Turyngii usłyszawszy, że jej małżonek poległ w bitwie, uklękła natychmiast i tak się modliła: »O Panie, Boże mój! wiesz, że obecność mego małżonka była dla mnie nader miłą, że zaś podobało Ci się zabrać mi go, poddaję się więc świętej woli Twojej z całego serca. Gdybym mogła jednym włosem moim przywrócić go do życia, nie uczyniłabym tego, bo by to sprzeciwiało się świętej woli Twojej«.

Święty *Augustyn* tak pisze: »Ci posiadają prawdziwie dobre serce, którzy we wszystkiem poddają się woli Boga«.

Pewien kmieć był zawsze zadowolony i wesoły, i nigdy nie narzekał na złą pogodę. Gdy się go o to zapytywali sąsiedzi, od powiadał: »Zawsze mam taką pogodę, jakiej sobie życzę, to jest jaką Bóg daje, i nie życzę sobie żadnej innej; tylko taką, którą Bóg zesłać uważa za dobre«.

Pamiętajmy więc, że jak kwiat słonecznik ciągle obraca się za słońcem — tak też wola nasza powinna być podobną temu kwiatowi i zawsze kierować się za wolą Bożą, a wtedy będziemy prawdziwymi sługami Boga i rozsądnymi ludźmi.

Rozsądny człowiek będąc chorym, poddaje się zupełnie woli i przepisom lekarza, tak też rozsądny chrześcijanin powinien w zupełności poddać się woli Bożej i przepisy Jego ochoczo wykonywać.

---

# Poprawa zbójów.

(Według opowiadania ludu).

Choć ludzie straszne grzechy mają,
A gdy się raz upamiętają,
Bóg miłosierny im daruje
I całe niebo się raduje.

A sam P. Jezus powiedział tak:

»Nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym, raduje się całe niebo«.

Że to prawda święta, poświadcza następująca historya:

Koło miasta Dukli jest w lasach wysoka skała, zwana *Zaspyt*, na której żył dawnego czasu pustelnik. Wokoło tej skały ciągną się wielkie lasy na kilka mil, a w tych lasach ukrywali się zbóje, którzy mieli kryjówki pod ziemią takie, że nikt nie mógł ich odkryć, połapać i ukarać.

Ten pustelnik ubogi widział ich z tej wysokiej skały nieraz przechodzących koło skały i słyszał ich mowy, jak się chwalili, że ludzi zrabowali, domy ich spalili, a nawet pozabijali całe rodziny.

Pomyślał sobie: a gdybym ja zeszedł na dół i przyłączył się do tych zbójów, to cóż mi mogą zrobić? Ukraść mi ostatniej koszuli z ciała nie zechcą, a zabić biednego także nie, a może jabym potrafił ich pomału poprawić.

Pomodlił się szczerze do Boga i zeszedł z wysokiej skały na ziemię, czekał na zbójów, kiedy znów w te strony przyjdą.

Zbóje przyszli, zobaczyli pustelnika, złapali go, zrewidowali całego, a gdy nic nie znaleźli przy nim prócz szaty nędznej na grzesznem ciele, zabrali go ze sobą.

Po drodze kpili sobie z niego, wydziwiali z nim co nie miara

i przyszli do jamy i pieczary głębokiej, gdzie było ich mieszkanie i skład rabunków.

Herszt ich zwał się L a d o ś, a był to okrutny zbój. Pustelnika osadzili w kącie pieczary, który modlił się cicho, płakał i łzy sobie ręką ocierał. Mówił czasem głośno 10 Przykazań Boskich, a gdy wymawiał: *Nie zabijaj! Nie kradnij!* to patrzył z początku żałośnie na zbójów i prawie jęczał z płaczu.

Tak przesiedział tydzień w tej jamie, żył wodą i okruszynami, które zbóje zostawili na ziemi.

Zbóje przestali kpić z niego, nawet mu chleb dawali, wypytywali go, co on za jeden? co robi w lesie? a pustelnik mówił:

— Ja pokutuję za moje i cudze grzechy, proszę Boga, by mnie i ludziom odpuścił.

Ale herszt L a d o ś mierzył pustelnika, jak wilk iskrzącem okiem, a pustelnik patrzył na niego ze łzami, które ręką ocierał i modlił się: »Odpuść mnie i ludziom o Boże! boś Ty miłosierniejszy niż straszne grzechy ludzi«.

Herszt słysząc to, przemówił raz:

— Za kogo ty się modlisz?

Pustelnik z płaczem na to:

— Za siebie! i za was, moi bracia!

Herszt ciekawy i trochę zdumiony mówił:

— Cóż nam pomoże twój płacz i prośba za nami, skoro ja i moi kompany jesteśmy od króla polskiego na śmierć skazani i topór kata w Bieczu wisi gotowy na nasze głowy? Czyż ty możesz nas uratować od dekretu śmierci? A co ważniejsze, czyż ty możesz zmazać nasze grzechy zbójeckie, abyśmy żyli między ludźmi bez przygany i umarli niewinni i konali jak konają Święci?

Pustelnik na to rzekł:

— Bóg! to ojciec miłosierny, bo duszę łotra przy śmierci wziął do raju za samo tylko szczere żałowanie — otóż i was zbojów gotów zbawić, jak zechcecie się poprawić nawet i w śmierci godzinę.

Herszt skruszony tą obietnicą mówił:

— Czyż twoje słowa są tak pewne, jakby sam Bóg mówił do nas, że nam daruje?

Pustelnik na to:

— Sprobujcie się poprawić! zarzućcie te straszne grzechy wasze, a Bóg sam da wam jawny znak przed śmiercią, że wam przebaczył.

— No! jaki znak? — pytał herszt ciekawy, da nam Bóg żeśmy nie potępieni od ludzi i od Boga?

Pustelnik odrzekł:

— Uwolnijcie mnie z tej otchłani i jamy piekielnej, i pójdź-

cie za mną do mej skały, a ja wam powiem, co macie zrobić za pokutę i jaki znak otrzymacie od Boga na dowód, żeście oczyszczeni. Ja potem będę za wami prosić króla, który ma pobożną żonę, matkę i księdza za nauczyciela dla dzieci swoich, to dobry król zniesie dekret na śmierć dla was wydany, i w Bieczu mieście ogłoszony.

Herszt Ladoś zadumał się! Trzy dni chodził smutny, do pustelnika nie gadał, ze zbójami coś radził, aż czwartego dnia stanął przed pustelnikiem i rzekł smutny:

A jaki los nasz w końcu, jak nam król daruje, a Ty nas z Bogiem pojednasz?

Pustelnik na to:

— Wyproszę u króla dla was łaskawy chleb, abyście mieli z czego żyć uczciwie.

Herszt pytał dalej:

— A czy ludzie nam darują? czy nas tykać i hańbić nie będą?

Pustelnik rzekł:

Gdy Bóg i król wyrok wyda
Że darował wam karę i winy —
Ludzi wyrok i sąd upada —
Boga i króla ważny i jedyny.

Długo naradzali się zbóje z hersztem, a potem stanęli przed pustelnikiem mówiąc:

— Więc porzucamy rzemiosło nasze i oddajemy się pod twoją opiekę, abyś z nas zrobił ludzi dobrych, a ciebie uwalniamy, abyś nas zaprowadził do twej skały.

Pustelnik klęknął i podziękował Bogu za pierwszą łaskę, że się zbóje upamiętali. Kazał im jamy zbójeckie gliną zasypać, aby nie było śladu.

To zrobili przez 3 dni, potem rzekł:

— Pozbierajcie pałki wszystkie, bo będą potrzebne do pokuty waszej.

To zrobili, czekając co im powie.

Pustelnik rzekł:

Najprzód od Boga pojednanie
I pokutę z żalem rozpoczniemy,
Gdzie było zbójów pomieszkanie,
Tam krzyż święty postawimy,
Ten krzyż macie zrobić sami,
Ale gołemi rękami.

*Dokończenie nastąpi.*

# Ostatnie lata życia i śmierć Tadeusza Kościuszki.

(Ciąg dalszy i dokończenie).

Rok przed śmiercią chciał Kościuszko poznać okolice Szwajcaryi i wziąwszy z sobą Zeltnera, udał się w podróż. Powracając z tej wycieczki, miał nieszczęśliwy wypadek około Veray. Spadł z konia i kilka dni ciężko chorował. Pielęgnowali go przyjaciele bardzo troskliwie. Kościuszko wyzdrowiał zupełnie i powrócił jeszcze do dawnego trybu życia: czytał wiele i uczył Emilię Zeltnerównę. Polityką nie zajmował się wcale, tylko losy Polski go zajmowały. O Ameryce lubił rozmawiać. Zawsze ojczyzna oddalona i wolność duszę jego zajmowały. Działać w cichości dla dobra bliźnich, to było jedynem jego usiłowaniem. Czuł się najszczęśliwszym, jeżeli mógł w swem oddaleniu cokolwiek użytecznego zrobić dla ojczyzny.

Zwiedzał często szkołę rolniczą w Hofwyl, wypytywał się o ulepszenia w gospodarstwie wiejskiem; zebrane wiadomości zapisywał, rysował widziane narzędzia rolnicze i posyłał rodakom. Chciał się przyczynić do ulepszenia krajowego gospodarstwa. Chociaż był już człowiekiem wiekowym, wyjeżdżał co dzień konno na przechadzkę, mimo to jednak czuł się coraz słabszym i widocznie zaczął upadać na siłach.

Nadszedł rok 1817. W kwietniu wezwał do siebie notaryusza, przyjaciela swego Ksawerego Amieth, aby spisać testament. Wieś swą dziedziczną, Siechnowice, zapisał siostrzenicy swojej Estkowej i jej dzieciom.

W testamencie napisał Kościuszko te słowa, tchnące miłością dla polskiego ludu: »Przeniknięty tą prawdą, iż poddaństwo przeciwne jest prawom Bożym, oświadczam niniejszym urzędowym aktem, iż wzmiankowane poddaństwo znoszę w dziedzicznej wsi mojej Siechnowicach, w województwie Brzesko-Litewskiem leżącej. Uwalniam wieśniaków na wieczne czasy od pańszczyzny, robocizn i podatków, które dotąd względem dziedziców swoich czynić byli zmuszeni. Obowiązuję ich tylko, aby dla własnej korzyści i dla dobra kraju stosowną szkołę dla młodzieży założyć i utrzymywać chcieli«.

Było to w październiku. Kościuszko dostał febry nerwowej, która wtenczas panowała w Solurze. Choroba osłabiła go bardzo, czuł się coraz gorzej i wiedział, że już koniec życia się zbliża. Zrobił znaczny zapis dla ubogich, wstydzących się żebrać i ofiarował dar pieniężny na zakład sierót w Solurze.

Lubił rozmawiać z Zeltnerem i Emilią, oni oboje pielęgno-

wali go troskliwie. W rozmowach z nimi objawił chęć, aby go pochowano jak najskromniej i aby trumnę nieśli ubodzy.

Kościuszko prosił, aby natychmiast po jego śmierci spalono wszystkie papiery pisane w polskim języku.

Gdy już załatwił ziemskie czynności, rzekł: »Teraz mi jest dobrze i nic mnie już więcej niespokojnym nie czyni«.

Mówił z przyjacielem o swej przeszłości i o przyszłych losach drogiej ojczyzny. Jakby natchniony duchem proroczym, mówił o świetnej przyszłości swych rodaków i całej polskiej ziemi.

Śmierci oczekiwał tak spokojnie, jak robotnik zmęczony pracą, oczekuje snu wieczornego. Pojednany z Panem Bogiem, z czystem sumieniem odchodził z tego świata. Wygnaniec na tej ziemi, szedł po nagrodę wieczną za swoje tułactwo.

Pożegnawszy wszystkich przyjaciół, prosił, aby mu podano miecz, którym walczył na obu półkulach świata i kazał go włożyć do trumny. Pałasz króla Jana III polecił odesłać do Polski.

Choroba przybierała coraz groźniejsze rozmiary. Piętnastego października 1817 roku opatrzony św. Sakramentami, w obecności przyjaciela i Emilii Bogu ducha oddał.

Na obcej ziemi odpoczął w Panu najlepszy syn Polski. Nikt z rodziny, ani współziomków nie zamknął oczu szlachetnemu wodzowi wojsk narodowych.

W domu Zeltnerów płakano tak serdecznie, jak po stracie ojca. Około zmarłego Kościuszki klęczeli przyjaciele i ubodzy, modląc się gorącem sercem za jego duszę.

---

# Ruch katolicki w Anglii.

(Według listu nadesłanego do *Czasu*).

Anglia jest państwem protestanckiem czyli luterańskiem. Angielski jednak luteranizm tem się różni od luteranizmu niemieckiego, że posiada hierarchię duchowną, to znaczy, że angielscy lutrzy mają swoich biskupów i arcybiskupów, podobnie jak katolicy.

Jak wszędzie wśród lutrów, tak i w Anglii powstały różne sekty, a między niemi jest jedna i taka sekta, która zachowuje te same obrzędy, co i Kościół katolicki.

Wszystkie sekty, choć różne między sobą, to jednak zgadzają się w jednej rzeczy, a mianowicie w nienawiści ku Kościołowi katolickiemu.

Były czasy, że pod karą śmierci zabronione było w Anglii wyznawać wiarę katolicką; mimo atoli krwawych prześladowań, katolicyzm nie dał się do szczętu wytępić i choć w ukryciu istniał

dalej. Jeszcze przed 50 laty wyznawanie religii katolickiej należało w Anglii prawie do zbrodni i nietylko ludność, ale i prawo rządowe wrogo przeciw niemu występowały.

Dziś czasy się zmieniły, wskutek łagodniejszych praw religia katolicka zyskuje coraz więcej zwolenników nietylko wśród ludności, ale nawet wśród duchowieństwa anglikańskiego, a także i w rodzinach książęcych.

Obecnie liczba katolików w Anglii dochodzi już do dwóch milionów, a są znaki, że ten wzrost nie ustanie, lecz owszem jeszcze się zwiększy.

Nawrócenie atoli całego narodu angielskiego i sprowadzenie go napowrót na łono Kościoła katolickiego nie jest tak łatwem, jakby się zdawać mogło. Wiedzą o tem tamtejsi katolicy, wie o tem i Stolica św., a że Papież gorąco pragnie nawrócenia heretyków i odszczepieńców, więc w tym roku wydał encyklikę czyli list pasterski do wszystkich heretyków, zachęcając ich do powrotu do Kościoła św.

List ten największy może wywarł wpływ na Anglików, z czego skwapliwie korzystają katolicy i usiłują w swoich ziomkach podtrzymać tego ducha zapowiadającego zgodę, i powrót ich bliźnich do religii prawdziwej.

Nader gorliwą w tej sprawie działalność rozwinął kardynał Vaughan, prymas katolików angielskich, i da Bóg, że praca jego odniesie błogi skutek, jeżeli nie zaraz, to może w niedalekiej przyszłości.

Ten Kardynał miał niedawno temu wielce znaczącą mowę na walnem zebraniu katolików w Prestonie i w tej mowie wyraźnie powiedział, że połączenie Kościoła anglikańskiego z katolickim da się urzeczywistnić, bo Kościół katolicki gotów jest dla ułatwienia powrotu, zrobić heretykom ustępstwa z niektórych swoich przepisów i praw.

Niema tu mowy o dogmatach katolickich, czyli artykułach wiary, bo te, jako pochodzące od Boga, muszą pozostać nietknięte i luteranie w razie swego nawrócenia musieliby je przyjąć, ale Kościół gotów jest — tak twierdził dalej Kardynał: 1) znieść celibat, czyli bezżeństwo kapłanów (czyli dozwolić księżom żenić się), 2) zezwolić na udzielanie Komunii św. pod dwoma postaciami, 3) i zamiast języka łacińskiego pozwolić na język krajowy we wszystkich obrzędach.

Słowa Kardynała, wyrzeczone zapewne w porozumieniu z Ojcem św., wzbudziły wielki podziw i dowodzą, jak gorąco pragnie Stolica św. nawrócenia Anglików, robiąc im takie ustępstwa i ułatwienia.

Jeżeli luteranie angielscy przyjmą te ustępstwa, to wtedy nic już nie będzie przeszkadzało do zupełnego nawrócenia się ich na katolicyzm.

---

## Watykan i Kwirynał, czyli Stolica Apostolska a rząd włoski.

Pomiędzy pałacami, jakie się znajdują w Rzymie, dwa szczególnie pałace mają największe znaczenie, t. j. *Watykan*, gdzie mieszka Ojciec św. i *Kwirynał*, dawniej pałac również papieski, a dziś zabrany przez rząd włoski i zamieszkany przez króla włoskiego.

Weszło to już w zwyczaj, że zamiast mówić: rząd Stolicy świętej, mówi się dziś: Watykan, a zamiast: rząd włoski, Kwirynał. Dając na początku tego artykułu nagłówek: Watykan i Kwirynał, chcemy mówić o Stolicy świętej i o rządzie włoskim.

W ostatnich czasach zaszły we Włoszech ważne wypadki, które w całej Europie zwróciły na siebie uwagę. Najpierw rząd włoski udzielił swego potwierdzenia kilku Biskupom, na co ci od dawna już czekali. Po drugie: Ojciec św. ustanowił Wikaryusza apostolskiego dla włoskiej zamorskiej kolonii Erytrei i wysłał tam włoskich XX. Kapucynów, w miejsce księży francuskich, którzy tam dotychczas pracowali. Po trzecie: jak wiadomo, prezes włoskich ministrów Krispi w mowie wygłoszonej w Neapolu zachęcał ludność i Duchowieństwo do walki przeciw anarchistom i do powrotu na drogę Wiary św.

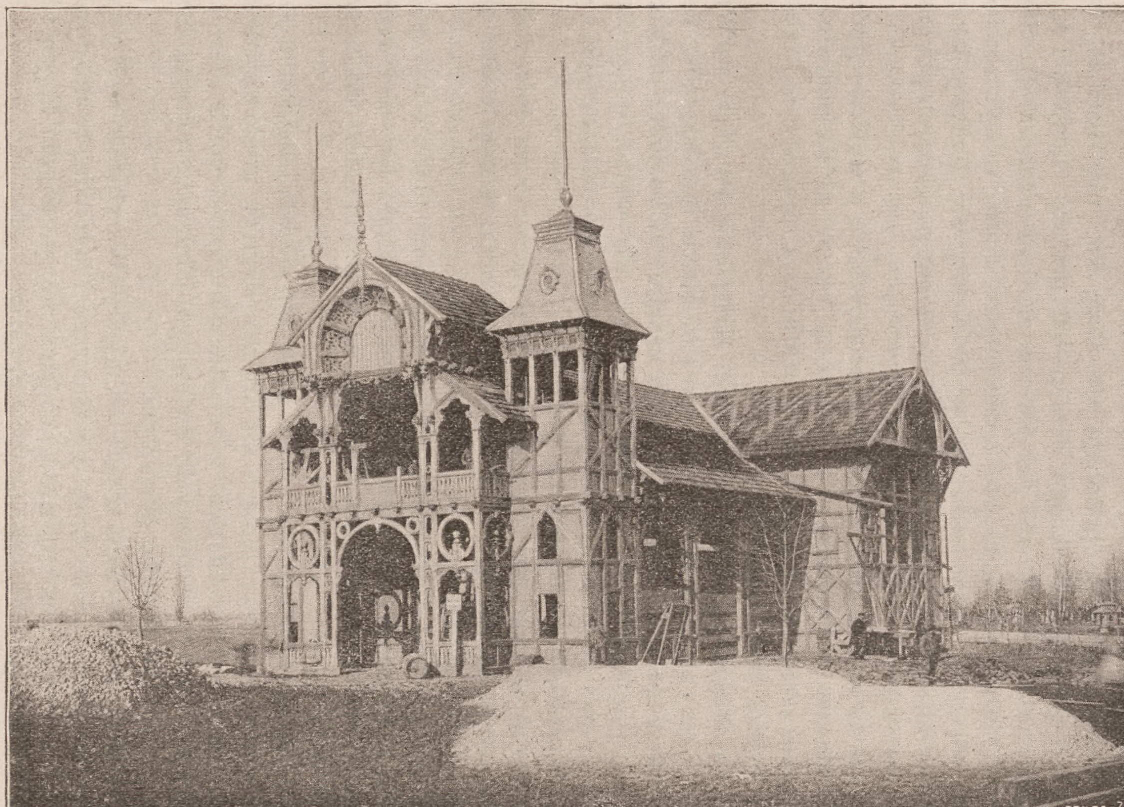
Te to właśnie trzy wypadki dały politykom wiele do myślenia, a gazety francuskie i niemieckie zaczęły z tego wnioskować, że między Stolicą św. a rządem włoskim nastąpiło już pewne zbliżenie się i porozumienie.

Przypuszczenia jednak były mylne, bo Ojciec św. nie może pogodzić się z rządem włoskim, chyba wtedy tylko, gdy Ojcu św. będzie zwrócony Rzym i władza doczesna. Do tego jednak rząd włoski nie jest obecnie wcale skłonny, więc o jakiemś pogodzeniu niema mowy.

Ojciec św., jak to stwierdziły gazety watykańskie, ustanawiając Wikaryusza generalnego dla Erytrei, miał na celu, nie przypodobanie się rządowi, ale chodziło mu głównie o to, aby religijnym potrzebom ludu zadośćuczynić. Dawniej pełnili obowiązki w kolonii Erytrei kapłani francuscy, ale odkąd ta kolonia stała się włoską, Stolica św. powierzyła duszpasterstwo Włochom.

Co do obsadzenia niektórych biskupstw i udzielenia im zatwierdzenia ze strony rządu, który sobie do nich rości prawo pa-

Widoki z wystawy krajowej we Lwowie.



Pawilon miasta Lwowa.

tronatu, to rząd włoski pierwszy oświadczył Stolicy św., że tego zatwierdzenia udziela.

Z tego można przypuszczać, że stosunki między Watykanem a Kwirynałem nie są zbyt naprężone, ale nie można sądzić, jakoby nastąpiła zgoda.

Mowa Krispiego podobała się Ojcu św. tem bardziej, że Krispi dotychczas tak wrogo występował przeciw Ojcu św. i Kościołowi, ale ta mowa nie jest jeszcze znakiem ustępstw dla Stolicy św. Co najwięcej, to z tej mowy można chyba to wyrozumieć, że Krispi życzy sobie zbliżyć się do Stolicy św. i zacząć jakieś układy, bo widzi, że tylko Kościół może mu pomódz do pokonania anarchistów.

Czy to atoli jego życzenie jest szczerem, to wątpić się godzi, bo niedawno dla uspokojenia masonów, którzy się na niego bardzo teraz za tę mowę pogniewali, oświadczył sam, »że nie myśli o zgodzie z Watykanem«.

To drugie przeto oświadczenie Krispiego wywarło w Watykanie przykre wrażenie i wnet po tem można było czytać w watynańskich gazetach, że zgoda może nastąpić tylko przez oddanie Rzymu Papieżowi, ale że Krispi o tem, jak widać, nie myśli, przeto niema obecnie nadziei pomyślnego załatwienia tej sprawy.

Wspomnimy tu jeszcze o jednym wypadku.

Dzień 20 września bywa co roku przeznaczony na demonstracyę przeciw Stolicy św. Jest to bowiem rocznica zajęcia Rzymu przez wojska włoskie.

W tym dniu odbywają się uroczystości ludowe na cześć króla, który zazwyczaj wydaje odezwę do narodu i w niej wspomina o nietykalności Rzymu, to znaczy, że Rzym należy do niego, a nie do Papieża.

Odezwa wydana tego roku była, co prawda, delikatniejszą i oględniejszą w wyrażeniach niż lat poprzednich, mimo to jednak i tego roku była w odezwie wzmianka o niewzruszonych prawach króla do Rzymu, i zapowiedź świetnego jubileuszu tej grabieży, który przypada w roku przyszłym.

Z tego wszystkiego widać, że między Watykanem a Kwirynałem nastąpiły jakieś może pojednawcze i łagodniejsze niż dotąd stosunki, ale o zupełnej zgodzie niema mowy, dopóki Rzym nie będzie zwrócony Papieżowi.

---

## Sprawozdanie poselskie

### p. Jana Potoczka, włościańskiego posła do Rady państwa.

Przed kilkoma tygodniami zaprosił p. Jan Potoczek swoich wyborców do Limanowej i tam w sali Rady powiatowej zdawał

sprawozdanie ze swych poselskich czynności w Radzie państwa w Wiedniu.

Zebraniu, które było bardzo liczne, przewodniczył włościanin Uryga, gospodarz ze Żmiącej. Ten udzielił głosu p. Potoczkowi, a p. Potoczek zaczął mówić najpierw od tego, że z początku miał wielkie trudności jako poseł, dlatego nie mógł tak skutecznie starać się o dobro swych wyborców, jak tego pragnął.

Następnie wytłumaczył, co to jest Rada państwa, jaki jej skład, jakie ma prawa i wreszcie, w jaki sposób uchwalają się w niej ustawy. Dalej mówił o reformie wyborczej i wytłumaczył zebraniu, co to jest »powszechne głosowanie«.

Mówiąc o swej działalności, podniósł p. poseł, że przemawiał o potrzebie zmiany procedury cywilnej i że ta zmiana wkrótce nastąpi; przytem zachęcał, aby wójtowie sami załatwiali spory o miedze i drogi i nie dopuszczali, aby włościanie się procesowali, bo to rujnuje chłopów.

Zaznaczył potem, że w Kole polskiem często przemawiał, ile razy była tego potrzeba. Wkońcu wezwał zebranych, aby stawiali mu pytania i przedstawili swoje życzenia.

Powyższe sprawozdanie przyjęli zebrani z wielkiem zadowoleniem i podziękowali p. posłowi hucznemi oklaskami.

Wywiązała się następnie dłuższa rozmowa o różnych sprawach, a najpierw o »powszechnem głosowaniu«. Mówiło o tem kilku włościan, a wszyscy wyraźnie oświadczyli, że **„zaprowadzenie powszechnego głosowania byłoby dla gmin szkodliwe, gdyż gospodarze dziś nie mogą sobie dać rady z czeladzią, która z każdym dniem staje się krnąbrniejszą,** a do tego różne przybłędy, których gmina nie interesuje, przegłosowałyby opodatkowanych«.

Natomiast zgromadzenie oświadczyło się jednogłośnie za *zaprowadzeniem bezpośrednich i tajnych wyborów*, do których mieliby prawo tylko ci, którzy posiadają jakiś nieruchomy majątek i płacą przynajmniej 1 lub 2 złr. podatku.

W dalszym ciągu przemawiali dalej różni włościanie o różnych sprawach, a p. Potoczek przyrzekł ich życzenia przedstawić Radzie państwa lub na posiedzeniu Koła polskiego.

Wkońcu przewodniczący p. Uryga podziękował posłowi za jego starania o dobro ludu, a całe zgromadzenie wyraziło mu swe zaufanie. Okrzykiem »Niech żyje!« zakończono to zebranie.

Że socyalistom i wichrzycielom nie spodobało się to całe zebranie, a szczególnie owa uchwała włościan, potępiająca »powszechne głosowanie«, to nic w tem dziwnego. W każdym razie włościanie z Sandeczczyzny dobrze robią, że nie słuchają socyalistów i uwalniają się z pod ich opieki.

Wprawdzie socyaliści będą dalej głosić, że lud nasz żąda »powszechnych wyborów«, ale będzie to kłamstwem wierutnem wobec powyższej uchwały wieśniaków z pod Sącza, należących do »stronnictwa chłopskiego«.

---

# Listy do Redakcyi.

### Z Podkamienia.

Posłuchajcie kochani Czytelnicy, *jak Matka Boska wysłuchuje proszących ją o pomoc.* Przed kilku dniami byłem całkiem zdrowy, nagle wlazł mi jakiś nadzwyczajny ból czyli kurcz w krzyże i plecy, a był to ból tak silny, że nie mógłem się na nogach utrzymać.

W kilka dni pózniej wstawszy rano, podziękowałem P. Bogu za noc szczęśliwie przebytą, i czując się trochę zdrowszym odmówiłem ranne modlitwy i zabrałem się do pracy. Ale zawiódłem się na moich siłach, bo znowu nawiedził mnie ów niezwykły ból, i to jeszcze silniejszy niż przedtem. Tak mnie łamało po kościach, żem przez kilka minut nie wiedział nic o swiecie.

Kiedym tak leżał skurczony w boleściach, przyszło mi na myśl, aby się udać z prośbą o pomoc do Najświętszej Panienki Maryi, i westchnąwszy do Niej szczerze, odmówiłem modlitwę św. Bernarda i prosiłem Ją, aby mnie w tej chorobie ratowała i wyjednała mi zdrowie swą przyczyną u Syna swego.

Postanowiłem też sobie ogłosić to w *Nowym Dzwonku*, aby stąd była cześć i chwała dla Pocieszycielki utrapionych, i w ten moment ból odstąpił i uczułem się całkiem zdrowym.

To uzdrowienie w wielkiem mojem przekonaniu przypisuję Matce Boskiej, i za to składam Jej moje najserdeczniejsze dzięki i pozostaję i nadal wiernym Jej czcicielem.

*Józef Tracz* z Podkamienia.

---

### Z Rozdołu.

*Wielebny Księże Redaktorze!* Czytając 19-ty numer *Nowego Dzwonka* zdziwiłem się, że mogą znaleść się tacy ludzie, którzy nazywają księży »ludźmi niesumiennymi«. Tych, którzy nowo-narodzonego człowieka przez Sakrament Chrztu swiętego przyjmują do liczby Kościoła katolickiego, tej Matki naszej, do liczby dzieci Bożych, co w Sakramencie pokuty z Bogiem jednają i prowadzą drogą przykazań Bożych i opatrują na drogę wieczności, tych nazywać podobnie! to trzeba na to albo człowieka nie mającego wiary, albo pozbawionego zdrowego rozumu, jednem słowem każdy prawdziwy chrześcijanin katolik tego mówić nie może.

Na taki sposób to już teraz niema nikogo dobrego oprócz jednych socyalistów, którzy chcą zburzyć rozporządzenia mądrości Bożej, a naród sprowadzić na bezdroże grzechu i większej niedoli, a sobie tylko dogodzić.

O! nie ta jest prawa droga, Księży należy nam czcić i szanować, bo kto ich nie szanuje jako posłanników Bożych, ten i Boga nie miłuje, nie jest dobrym katolikiem, ani też nikomu nic dobrego życzyć nie może, ani dać nie może, bo sam tego niema.

A teraz wspomnę o drugiej rzeczy.

Smutno mi jest, że Redakcya musi się ciągle dopominać i użalać na swoich Czytelników, przecież każdy, kto pismo bierze, powinien starać się o ile możności na czas płacić i popierać, a nie podkopywać pismo katolickie. Inne pisma mogą istnieć całemi dziesiątkami lat, choć te pisma niczego pożytecznego nie nauczają, a to, które daje ludziom oświatę, zachęca do pobożności i dobrych obyczajów miałoby upaść, to być nie powinno,

Przepraszam Szanowną Redakcyę, żem się tak dużo rozpisał, a to jest dowodem, że lubię *Nowy Dzwonek* i żal byłoby mi z nim się rozstać.

Wasz prenumerator *Jan Sidor.*

---

# Kronika kościelna.

— **Z Rzymu** piszą, że Ojciec św. zaprosił do siebie patryarchę armeńskich Unitów, ks. Azariana, celem naradzenia się co do środków i sposobu, aby połączyć ze sobą Kościół rzymski i Kościół wschodni. Połączenie to jest jednem z najważniejszych zadań, jakie sobie Papież Leon XIII postawił. Patryarcha, który ma niebawem do Rzymu zawitać, jest wedle ogólnego zdania, najodpowiedniejszym do tego mężem i może się istotnie przyczynić do przeprowadzenia chwalebnego zamiaru. Jest to ten sam patryarcha, któremu sułtan turecki polecił zeszłego roku, aby wyraził Ojcu św. w jego imieniu życzenia pomyślności i wręczył podarek z powodu jubileuszu biskupiego, — jest więc Ojcu św. osobiście znany. Patryarcha ma swą rezydencyę w Konstantynopolu, stolicy Turcyi. — Donoszą także, że Ojciec św. zajęty jest obecnie ułożeniem nowej Encykliki papieskiej dla katolików w Ameryce. Encyklika ma zostać ukończoną i ogłoszoną przy końcu tego roku.

— **W Kalwaryi zebrzydowskiej** znajduje się u wejścia do Kościoła starożytny obraz, przedstawiający zamordowanie dziecka katolickiego przez żydów. Dowiedziała się o tym obrazie żydowska wiedeńska gazeta *Neue Freie Presse*, i uderzyła zjadliwie na XX. Bernardynów, a przytem wezwała władze świeckie, aby te postarały się o usunięcie tego obrazu. Wobec tego żydowskiego wrzasku, władze istotnie rzecz zbadały, ale orzekły, że niema tu nic przeciwnego ustawom. Trzeba dodać jeszcze, że obraz ten przedstawia prawdziwy wypadek, który się zdarzył 26 maja 1475 r. koło Żytomierza. Wrzask żydowskiej gazety

wskazuje tylko, jak to żydzi stają się coraz śmielszymi, i chcą już nawet mięszać się do spraw kościelnych.

— **Z Węgier.** Rząd węgierski dąży usilnie do przeprowadzenia reszty zmian kościelnych. Chce mianowicie uznać religię żydowską, i pozwolić katolikom przechodzić na żydów. Dalej żąda, aby rodzice, z których jedno należy do religii katolickiej a drugie do luterskiej, wychowywali swe dzieci w takiej religii, w jakiej się im podoba. Dotychczas dzieci szły za religią rodziców, synowie za religią ojca, córki były wychowywane w religii matki. Po trzecie: prowadzenie metryk chce rząd odebrać księżom i oddać je urzędnikom państwowym. Wszystkie te ustawy są wrogie dla religli katolickiej. — Biskupi węgierscy odbyli z końcem września wspólną naradę pod przewodnictwem Prymasa ks. Kardynała Waszary'ego, i postanowili nie ustępować rządowi.

— **Argentyna** (w Ameryce). Rząd argentyński postanowił utrzymywać przy Ojcu św. stałego posła, a natomiast skasuje poselstwo swoje przy królu włoskim. Znak to oczywisty, że Ojciec św. więcej znaczy dla rządu argentyńskiego, niż król włoski.

— **Z Ołomuńca.** Przy tutejszej kapitule istniał przepis, że kanonikiem jej mógł zostać jedynie szlachcic. W ostatnich czasach odstępowano po części od tego zwyczaju przy wyborze nowych kanoników, tak, że Kapituła ołomuniecka liczy obecnie 7 kanoników szlachciców i tyluż nie szlachciców, a nawet Arcybiskupem jest nie szlachcic (jak wiadomo, ks. doktor Kohn). Odtąd Kapituła postanowiła wogóle nie brać względu na pochodzenie kanoników, i to jest z pewnością rzeczą najsłuszniejszą.

— **Z Francyi.** Dnia 2 września obchodzono w Paryżu, w dawnym kościele Karmelitańskim rocznicę śmierci 120 kapłanów, których wymordowali rewolucyoniści dnia 2 września 1792 r. Ciała ich spoczywają pod kościołem. Kilka tysięcy pobożnych przybyło na to nabożeństwo, i zwiedzało potem groby męczenników. — *Dwudziestu pięciu* młodych kapłanów udało się w tych dniach na misye do Chin, Japonii, Korei i Tybetu. — Do rozpoczętych ćwiczeń wojskowych powołano cały szereg kleryków, bo we Francyi, którą rządzą masoni — klerycy nie są wolni od służby wojskowej. Pod karabin ciągną nawet i kapłanów. Wyjęci zaś są od służby wojskowej nauczyciele i rabini. I dziwić się tu teraz, że w tym kraju tak się rozpanoszyli socyaliści i anarchiści!

— **Miłość ku bliźniemu.** Jedna z rzymskich gazet opowiada, że przybył do Europy wikaryusz apostolski z kraju Surynam w południowej Ameryce. Zatrzymał się w Rzymie, następnie udał się do Francyi, aby oprócz innych interesów zwerbować do okręgu swojej misyi kilka zakonnic dla opiekowania trędowatych. Ksiądz Wulfing wstąpił z tego powodu do klasztoru Sióstr w Tilbourgu i zachęcił zakonnice do wielkiej tej ofiary, bo wiadomo, że każdy opiekun trędowatych pewnie tą chorobą się zarazi, tak, że kto się staje opiekunem w ich bolesnej chorobie, ten pewnej śmierci musi się spodziewać. — »Czy chce która z was przynieść swoim trędowatym bliźnim tę ofiarę miłości? — pyta się zakonnic ks. Wulfing. Sześć sióstr, które chorymi się opiekowały, zmarło na trąd, sześć miejsc jest opróżnionych.« Na to wezwanie chętnie się zgłosiło zakonnic — dziewięćdziesiąt. Wspaniałym i wzruszającym był widok, gdy przełożeni losowali, aby wybrać z owych dziewięćdziesięciu bohaterek sześć sióstr, które opuszczały na zawsze swoją

ojczyznę, i cierpiącym bliźnim miały poświęcić swoją młodość, swoje zdrowie i swoje życie. Bohaterów takiego rodzaju wychowuje tylko religia katolicka. Nie słyszano jeszcze, aby który socyalista poszedł na usługi trędowatym. Oni wyraźnie powiadają: »nie chcemy uczynków miłosierdzia.«

---

# Nowiny ze świata.

— **Dobroczyńca ludu.** Czytamy w *Pogoni:* Ś. p. Henryka z Ankwiczów Kuczkowska była aż do swej śmierci właścicielką małej wioski Czarna, pozostałej z wielkiego klucza dóbr, a nie mogąc jej sprzedać z powodu wielkiego obdłużenia, pozbyła przed wielu laty część gruntów włościanom, którzy nie rozumiejąc się na hipotece, bez trwogi pole kupowali, jeżeli tylko w posiadanie takowe im oddawano.

Przed kilku laty sprzedano na licytacyi ową Czarnę i kupił ją za paręset złotych jeden z adwokatów krakowskich, który zapewne przed licytacyą musiał oglądać, co kupuje i spostrzedz, że znaczna część gruntóm, jakkolwiek hipotecznie nie wydzielonych, znajduje się w posiadaniu miejscowych włościan. Do dziś dnia posiadali je oni całkiem spokojnie i cieszyli się już w duszy, że zapewne nowy nabywca zechce im ułatwić wydzielenie hipoteczne ich gruntów z majętności Czarna, a tylko te grunta za swą własność uważać będzie, które do śmierci Henryki Kuczkowskiej w jej były posiadaniu. Tymczasem przed niedawnym czasem otrzymali wszyscy owi włościanie, którzy może przed 30 laty grunta pokupili i zapłacili, pozwy o zwrot tych gruntów na rzecz licytacyjnego nabywcy, a lament ich napełniał przed 2 tygodniami korytarze c. k. Sądu obwodowego w Tarnowie, gdzie owe procesy się tworzą.

Widocznie nie rozumieją się oni na dobroczynności, bo nabywca mógł im owe grunta odebrać zaraz po licytacyi, ale jako człowiek zamożny chciał być dobroczyńcą (!) to dopiero dziś czyni.

— **Krajowy warstat szewski.** Wydział krajowy założył w mieście Starym Sączu: *Wzorowy krajowy warstat szewski,* który przy pomocy specyalnego werkmistrza ma kształcić postępowych, biegłych w swoim kunszcie szewców. Nauka w zakładzie trwa trzy lata, po 8 godzin dziennie, a przyjmuje się na uczniów takich chłopców, którzy skończyli szkołę ludową i mają lat 14. Po trzechletniej praktyce, otrzymuje uczeń »List wyzwolenia« i znajdzie korzystne umieszczenie, przez co wydoskonali się na wzorowego rzemieślnika, którego kraj nasz tak bardzo potrzebuje. Nauki udziela się zupełnie *bezpłatnie,* a niezamożni uczniowie zamiejscowi, mogą prócz tego, otrzymać po pewnym czasie skromny zasiłek z funduszów publicznych. Utrzymanie zaś w Starym Sączu jest bardzo tanie. Wszelkich wyjaśnień udziela *Zarząd krajowego wzorowego warstatu szewskiego w Starym Sączu.* Ze zgłoszeniami o przyjęcie należy się spieszyć, gdyż liczba uczniów jest ograniczoną, a nauka zacznie się stanowczo z *początkiem listopada* b. r.

— **Cholera.** Jak głosi wiedeńska urzędowa gazeta lekarska, zachorowało w Galicyi na cholerę osób blisko 8 tysięcy, umarło zaś z tego 4 tysiące, a więc połowa.

— **Wydatki na wojsko.** Delegacye wspólne, które obradowały niedawno w Peszcie, uchwaliły, że wydatki na wojsko trzeba powiększyć

o 4 miliony reńskich, bo tego żądał minister wojny. Dotychczas te wydatki wynosiły już 150 milionów rocznie.

— **Tanie zboże a drogi robotnik.** Wielu właścicieli ziemskich na Podolu rosyjskiem zaniechało żniw w tym roku. Niskie ceny zboża, a nadzwyczaj drogi robotnik powodują, iż daleko korzystniejszem dla rolników jest wyrzeczenie się tegorocznej pszenicy, aniżeli zbiór. W powiecie lipowieckim naprzykład, jeden z właścicieli ziemskich zostawił w polu 800 morgów nie zebranej pszenicy.

— **Dziwne przeczucie śmierci.** Pewien robotnik z Czerska, pracujący w fabryce Grossa, gdy przed kilku dniami w wigilię swej śmierci wracał z towarzyszami do domu, mówił im: »bądźcie mi zdrowi, jutro do pracy nie przyjdę, bo umrę. Całą noc spał spokojnie, nazajutrz udał się do kościoła, aby się wyspowiadać i Komunię św. przyjąć. Ponieważ dla wielkiego natłoku, do konfesyonału docisnąć się nie mógł — wrócił do domu, położył się w łóżko i kazał, jako do chorego, zawołać do siebie księdza. Ksiądz przyszedł, ale widząc go zdrowego, ociągał się z udzieleniem mu Sakramentów św. Tedy zaczął prosić, aby się ksiądz spieszył, gdyż nie ma wiele czasu — bo umrze. — Skoro tylko ostatnie przyjął Sakramenta śś., zamknął oczy i... umarł.

— **Dziwny chłopiec.** W Dembińsku gubernii nowogrodzkiej, poddano oględzinom lekarskim chłopca, liczącego lat $7^1/_2$, który waży przeszło 126 funtów, a wzrost jego sięga 3 łokcie. Nieletni ten olbrzym z łatwością podnosi z ziemi ciężar wynoszący 160 funtów.

— **Wielki lament i narzekania** panują wpośród żydów zamieszkałych pod Moskalem. Według ustaw rosyjskich, gdy głowa rodziny skazaną zostanie na Sybir, to reszta familii, jeżeli chce, może także tamże podążyć, i osiedlić się, gdzie chce. Ponieważ dość żydów skazanych bywa rok rocznie na Sybir, przeto dążyły za nimi całe gromady ich krewnych. Na Syberyi uprawiali żydzi dalej swoje ulubione rzemiosło, to jest wyszynk gorącemi napojami i lichwę. Spostrzegł to gubernator irkucki i wydał rozporządzenie, że żydzi towarzyszący skazańcowi mogą mieszkać tylko tam, gdzie on sam się znajduje. Pośród dziatwy Izraela płacz tedy i narzekanie, bo to jest nowy zamach na »geszeft.«

— **O zdrowiu cara** rosyjskiego nadchodzą różne wieści. Pisano już, że car wcale nie jest bardzo chory, w ostatnich jednak czasach doniesiono na pewne, że car jest istotnie niebezpiecznie chory. Zeszczuplał on i zmizerniał, nie może spać, a nadto jest ciągle bardzo rozdrażniony. Krążą pogłoski, że zamiast cara ma sprawować rządy syn jego następca tronu, a doradzcą jego będzie W. Książę Włodzimierz, najstarszy brat cara. Zimę ma car przepędzić na wyspie Korfu, która się znajduje na południu, w ciepłym klimacie. Towarzyszyć mu będzie najsławniejszy rosyjski lekarz, Zacharin.

— **Nawrócony anarchista.** Przed kilkoma miesiącami hiszpański anarchista Salvador rzucił w mieście Barcelonie w teatrze bombę, która wybuchła, pozabijała i poraniła wiele osób. Tenże anarchista siedząc w więzieniu, wzruszony opieką księży, jakiej mu nie szczędzą, i wskutek czytania katolickich pobożnych książek, uczuł teraz głęboki żal za straszną swą zbrodnię. Spowiadał się i przyjął Komunię św. Na prośby jego XX. Franciszkanie zgodzili się przyjąć go do zakonu jako braciszka. Salvador wie, że czeka go mimo to kara śmierci, przyznaje, że na nią zasłużył, i przyjmie ją z chrześcijańskiem poddaniem.

— **Straszny pożar lasów w Ameryce.** Okropna katastrofa nawiedziła stan czyli prowincyę Minnesotę, w północnej Ameryce. Wskutek okropnych upałów zapaliły się tam olbrzymie lasy, i w ogniu zginęło przeszło 1500 ludzi. Więcej niż 18 miast stało się łupem płomieni. Zagrody położone wśród lasów, znikły z powierzchni ziemi wraz z mieszkańcami, a miejsc gdzie sie te zagrody znajdowały, dziś niepodobna odnaleść.

— **Szczególny okaz człowieka.** W mieście Kopenhadze w (Danii) w tamtejszem muzeum, pokazują obecnie szczególniejszego człowieka, przywiezionego z gór Himalaja w Azyi. Człowiek ten jest cały obrośnięty włosem, że mu ledwo oczy i nos widać. Je tylko owoce i zieleninę, i przy jedzeniu warczy jak pies na swego dozorcę. Uczeni powiadają, że Indusi, z których ten człowiek pochodzi, mają ten barbarzyński zwyczaj, iż dzieci swe, które są niemowami lub głupkowatemi, zabijają lub porzucają w lesie, albo w górach. Prawdopodobnie więc i tego człowieka gdy był dzieckiem, musieli nieludzcy rodzice porzucić w górach, i przez to tak zdziczał.

— **Szczęście w nieszczęściu.** Wiliam Anderson, rymarz, zamieszkały w Londynie w starym domku na przedmieściu, zeszedł do swojej piwniczki. Po niejakim czasie żona usłyszała krzyk jego; zbiegła czemprędzej do piwniczki i przy świetle latarni zobaczyła męża w głębokim dole. Biedak złamał rękę, spadłszy niespodzianie w jamę, której się ani on, ani żona nie domyślali nigdy, choć w domku przeżyli lat 30. Pomogła mężowi wydobyć się, potem oboje, rozejrzawszy się w wnętrzu jamy, znaleźli dwie beczułki. W jednej, naznaczonej: »Szczęśliwemu znalazcy 4834,« znajdował się dokument, nadający domek z ogródkiem na wieczystą własność temu, kto tam mieszkając, skarb znajdzie; w drugiej, obok wielkiej sumy w złocie, są kosztowności w dyamentach perłach i koronkach w wielkiej wartości. Poczciwi ludziska zawiadomili władze natychmiast o odkryciu, te zaś przyznały im własność bezwarunkową. Rymarz pozostaje tymczasowo w szpitalu.

— **Anglia.** Obecnie agitują w całym kraju za tem, aby rząd zniósł Izbę lordów czyli panów, którą uważają za niepotrzebną. Członkami Izby tej, od której przyzwolenia zależy każda uchwała Izby gminnej, czyli poselskiej, są lordowie czyli bogaci panowie angielscy na mocy osobnych przywilejów. We wszystkich większych miastach odbywają się teraz zgromadzenia, na których zarzucają rządowi, że więcej zważa na zdanie lordów, niż na uchwały Izby poselskiej, chociaż tylko uchwała Izby poselskiej może uchodzić za wyraz całego narodu. Wszelkie zabiegi atoli będą z pewnością tym razem jeszcze daremne, bo rząd nie zechce zadzierać z lordami, którzy posiadają wielkie wpływy w kraju.

— **Prawa amerykańskie.** W kraju Ohio (w Ameryce) skazano w tych dniach pewnego człowieka na dożywotne więzienie za kradzież trzech kur. Obywatele tego kraju, trapieni najrozmaitszemi przestępstwami, którym sprawiedliwość sądowa zapobiedz nie umiała, uchwalili prawo, mocą którego przestępca, dostający się po raz trzeci do więzienia, ma być dożywotnie w więzieniu trzymany. Przestępca, o którym mowa, dostał się po raz pierwszy do więzienia za napad uliczny w celu rabunku; po raz drugi za przechowywanie rzeczy kradzionych; trzeci — niestety — za kradzież owych trzech kur. Gazety miejscowe omawiają obszernie tę sprawę: zgadzają się jednak na zasadę: ostre prawo, lecz prawo!

— **Order dla sług**. Minister spraw wewnętrznych w Saksonii wyjednał u rządu ustanowienie nowego orderu z przeznaczeniem dla sług, którzy wiernie i uczciwie służą swoim chlebodawcom. Orderem nagradzaną będzie służba za trzydziestoletni pobyt w jednem miejscu, a będzie on w formie wielkiego srebrnego medalu z portretem króla Albrechta z jednej strony i napisem *Wierność i praca* z drugiej. Mężczyźni nosić będą order na piersiach na zielonej wstążeczce, kobiety zaś na szyi na czarnej aksamitnej wstążce.

— **Dobra posada**. W Brukseli (w Belgii) zmarł portyer czyli odźwierny, który obcych oprowadzał po tamtejszym ratuszu. Posada ta przynosiła mu około 12.000 złr. rocznie. O opróżnioną przez śmierć jego posadę ubiega się 33 adwokatów, 21 inżynierów, 3 chemików, jeden astronom i jeden dziennikarz.

— **Kot piastunką!** Pewien szewc w Przemyślu miał kota. Raz wyszedł na miasto za sprawunkami, a gdy żona jego uśpiła dziecko, poszła także na kupno. Po chwili obudziło się dziecko i zaczęło płakać. Słysząc to sąsiadka szewca, chciała wejść do mieszkania, aby dziecko utulić, ale drzwi były zamknięte, zajrzała więc przez okno i zobaczyła jak kot skoczył z łóżka na którem leżał, wziął kość w pyszczek i zaniósł malcowi, myśląc, że go tem uspokoi. Dziecko jednak na kość nie zważało i płakało dalej. Wtedy kot wpadł na nowy pomysł uciszenia dziecka. Skakał z jednej strony kołyski na drugą, i tym sposobem ją rozkołysał. Dziecko tak kołysane zasnęło, a kot położył się w nogach i także sobie drzemał.

---

## Rozmaitości.

**Przeciw pożarom**. Wiadomo, że pożary w małych miasteczkach sprawiają nieraz straszne spustoszenie dlatego tylko, że na razie niema wody ani narzędzi do gaszenia ognia. Otóż dla zaradzenia temu wydano w Królestwie polskiem rozporządzenie, aby w dnie wietrzne we wszystkich miastach pomniejszych beczki straży ogniowej stały od rana napełnione wodą, a narzędzia ogniowe były w pogotowiu, oraz, aby przy nich wartowały obowiązkowo oddziały straży ogniowych ochotniczych. Zdałoby się i u nas takie rozporządzenie.

**Mrożone mięso**. Anglicy lubią bardzo zjadać dobre pieczenie z mięsa wołowego i z jagniąt. Ale niestety w swoim kraju nie mają tyle bydła, ile go im na mięso potrzeba. Zaczęto więc wprowadzać mięso z za morza, lecz przewóz kosztował dużo, i mięso coraz więcej drożało. Co tu robić! ale od czego głowa i rozum. Zaczęto próbować, czyby się nie dało mięsa zamrozić i przez morze przewieźć do Anglii. Próba się udała; zaczęto więc w Australii, gdzie jest dużo bydła, zakładać osobne warsztaty zamrażające mięso, które mimo przebycia tysięcy mil drogi, nawet wśród największych upałów, przychodzi do Anglii zupełnie świeże, soczyste i smaczne. Obecnie już i w Niemczech zaczęto myśleć o naśladowaniu Anglii, a jeden kupiec w Hamburgu sprowadza takie mięso mrożone z Londynu (z Anglii). Mięso to jest daleko tańsze od mięsa krajowego.

---

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: *Ks. Marceli Dziurzyński.*

W Krakowie, w drukarni „Czasu“ Fr. Kluczyckiego i Sp. pod zarz. J. Łakocińskiego.

# Wykaz ofiar

złożonych na restauracyę kościoła OO. Bernardynów w Leżajsku:

(Ciąg dalszy).

Regina Oliwa 40 ct.; M. Francuziak 50 ct.; Jan Lypiarz 1 złr. 50 ct.; P. Tomasz Sienkiewicz o łaski i zdrowie dla rodzeństwa, Michał L., K. L. z Sanoka, Agnieszka Oliwa, Marya Kluzik, Kat. Chodurek, Regina Ziemba, Józef Zagorka, F. M. z Oleszyc dziękując za dobrodziejstwa i prosząc o opiekę, Salomea Szerośnik, Michał i Anatolia Szklarowie, J. Rutkowska, T. S. z Oleszyc, Zofia N. z Więckowic, N. N., Bazyli Żuława, Z. Gilewska o zdrowie dla rodziców i rodziny, K. S. Jenkner po 1 złr.; Wiktorya Andrusiewicz o wyratowanie ze słabości, Ant. Rarogiewicz, E. H. z Rawy o zdrowie Stasia, Halina Podolska na uproszenie łaski i opieki w powziętych zamiarach, Ottylia Mugler o opiekę nad domem, Maryan Jagusiński w intencyi pomyślnego złożenia egzaminu, M. Wchholz z Tarnowa, Marya Kochanek z podziękowaniem za łaski i błogosławieństwo i opiekę nadal, J. D. o błogosławieństwo w zamiarach, N. N. z Suchy, Wanda Niewicka z Zawady o opiekę nad dziećmi i wnukami, Stanisław U. z Buska, Józef Urbanek z Janowa, Salomea Gross de Rosenburg, Jędrzej Czerwonka po 2 złr.; Celina Dębicka o błogosławieństwo dla syna, Walery Bajewski, Anna Golgowska, Budzynowska z Wiednia o łaski dla rodziny, Rozwadowska po 3 złr.; Józef i Helena Kossowscy 4 złr.; Ks. K. K. z Zakopanego za doznane łaski, Gustaw i Matylda Mach o różne łaski duchowne, R. M. z nad Skawy o opiekę i błogosławieństwo w zamierzonej sprawie, jakoteż o opiekę nad całą rodziną, Z. S. z Parchacza o wysłuchanie prośby, Pieniążkowie z Klęczan o pomoc i opiekę w obecnej potrzebie, Wiktorya Polakiewicz o opiekę M. B., Jakób Kajder o zdrowie, Dr. Hensch o uzdrowienie, A. W. D. o pociechę w utrapieniu, o błogosławieństwo dla siebie, dzieci i wnuka, L. L. o błogosławieństwo i zdrowie, Marya Przyłęcka o błogosławieństwo dla wnuków, Czuczawa z Wierzbowiec, Ks. Skowron od parafianki o pocieszenie; Bieniaszewska o uleczenie syna Stefana, Ks. Eksprowincyał Merkel, Aniela Czternakowa za doznaną łaskę, Mendelska ze Lwowa, N. N. po 5 złr.; Anna Goriwoda ze Szląska 12 marek; Ks. Feliks Senkiewicz: Matko Najśw. miej w swej opiece rodzinę naszą 10 złr.; Józef Wojdyła o zdrowie 10 złr.; Ks. R. Rymar z Majdanu 10 złr.; J. Władysławowa 10 złr.; Franciszek, Helena, Izabella, Jadwiga, Tadeusz Szczerbiccy 10 złr.; Ks. Infułat Dr. Bomba i Ks. Stanisław Sypniowski po 20 złr; K. H. z Przeworska dziękując za łaskę doznaną i proszac o dalszą opiekę Najśw. M. P. 25 złr.

*Ks. Ł. Dankiewicz,*
Gwardyan OO. Bernardynów w Leżajsku.

---

# Ceny zboża w Krakowie.

(Z targu na Kleparzu dnia 9 października 1894 r.).

Płacono za pszenicę białą 7 złr. 05 ct. do 7 złr. 30 ct., za czerwoną nową 7 złr. — ct. do 7 złr. 30 ct., za żółtą nową 7 złr. — ct. do 7 złr. 25 ct., za żyto nowe 5 złr. 50 ct. do 5 złr. 70 ct., stare — złr. — ct. do — złr. — ct. jęczmień browarny 6 złr. 25 ct. do 6 złr. 75 ct., za jęczmień na kaszę 4 złr. 75 ct. do 5 złr. — ct., owies 5 złr. 25 ct. do 5 złr. 75 ct., rzepak 9 złr. — ct. do 9 złr. 50 ct. Wszystko za 100 kilogr.

# Wykaz świąt najbliższych dwóch tygodni.

| Dnia | Święta rzymskie od 16 do 31 października | Wschód słońca god. | Wschód słońca min. | Zachód słońca god. | Zachód słońca min. |
|---|---|---|---|---|---|
| 16 | Wtorek. Pawła op. i Maksyma p. | 6 | 5 | 4 | 45 |
| 17 | Środa. Florentego b. i Małgorzaty. | 6 | 7 | 4 | 43 |
| 18 | Czwartek. Łukasza Ewang. | 6 | 8 | 4 | 41 |
| 19 | Piątek. Piotra z Alkant. wyzn. | 6 | 10 | 4 | 39 |
| 20 | Sobota. Pienies. św. Wojciecha i Ireny. | 6 | 12 | 4 | 37 |
| 21 | *Niedz. 23 po Z. Św. Jana Kantego.* | 6 | 13 | 4 | 35 |
| 22 | Poniedz. Korduli i Alodii pp. mm. | 6 | 15 | 4 | 33 |
| 23 | Wtorek. Jana Kapistr. i Seweryna. | 6 | 16 | 4 | 31 |
| 24 | Środa. Rafała Archanioła. | 6 | 18 | 4 | 29 |
| 25 | Czwartek. Kryspina, Krysp. i Daryi. | 6 | 19 | 4 | 27 |
| 26 | Piątek. Ewarysta pap. i Fulki. | 6 | 21 | 4 | 25 |
| 27 | Sobota. Iwona wyzn. i Sabiny męcz. | 6 | 23 | 4 | 43 |
| 28 | *Niedz. 24 po Z. Św. Szymona i Tadeusza Ap.* | 6 | 25 | 4 | 21 |
| 29 | Poniedz. Narcyza bisk. i Euzebii p. | 6 | 27 | 4 | 19 |
| 30 | Wtorek. Marcelego p. i Eutropii. | 6 | 29 | 4 | 17 |
| 31 | Środa. Wolfganga i Lucylli. | 6 | 31 | 4 | 15 |

## Możliwe zmiany powietrza

w drugiej połowie miesiąca października.

(Z Kalendarza „Czecha").

☾ Druga kwadra dnia 21 o g. 7 min. 55 po południu. — Po przemijających krótkich słotach, znowu dnie pogodne.

● Nów dnia 28 o godz. 6 minut 57 po południu. — Wiatry, burze, następnie słoty przewlekłe, ciepłota opada.